

Leszek Mrozewicz

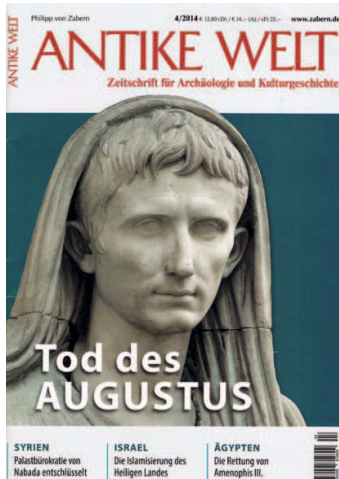
Koniec komedii...

Studia Europaea Gnesnensia 10, 370-373

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Leszek Mrozewicz
(Gniezno)

KONIEC KOMEDII...

DOI 10.14746/SEG.2014.10.17

AntikeWelt 4/2014:
„Tod des Augustus”

Jubileuszowe okoliczności zawsze stanowią dobrą okazję do wzmożenia bądź podsumowania badań naukowych, często też są dogodnym pretekstem do wyrażenia różnych refleksji rocznicowych. A właśnie nie tak dawno, 19 sierpnia 2014 r., minęło dwa tysiące lat od śmierci Augusta, pierwszego cesarza rzymskiego, twórcy Imperium Romanum. Już za życia był postacią tyleż kontrowersyjną, co nieodgadnioną; do dzisiaj też wzbudza różnorakie emocje, od entuzjazmu po niechęć, od prac niemalże hagiograficznych po demaskatorskie i pełne potępienia (czego kulminacją jest słynna książka R. Syme’a „Rewolucja rzymska”). Niezależnie jednak od różnych opinii i ocen nie ma najmniejszej wątpliwości, że August należy do grona tych osób, które w sposób jednoznaczny odcisnęły piętno na dziejach ludzkości, a co najważniejsze — w ostatecznym rozrachunku w tym pozytywnym znaczeniu. Dlatego też możemy spodziewać się, że rocznicowa — w końcu niebagatelna! — okazja przysporzy nauce szeregu ważnych prac i studiów. Może też poszerzy naszą wiedzę o epoce i samej postaci cesarza Augusta, ale zarazem upowszechni ją w szerszym gronie, wśród niefachowców.

Dlatego z uznaniem należy przywitać decyzję zespołu „AntikeWelt” upamiętnienia tak ważnej rocznicy czwartym (a więc sierpniowym!) numerem czasopisma za rok 2014. Jest to periodyk (dwumiesięcznik) mieszczący się w kategorii naukowo-popularnej (tak, w tej kolejności!), powszechnie znany i bardzo ceniony, także w środowisku międzynarodowym, mimo że redagowany jest wyłącznie w języku niemieckim. Poza okładką, na której zamieszczono głowę Augusta z posągu przedstawiającego go w roli najwyższego pontyfika (pontifex maximus; fotografia pełnej rzeźby na s. 11), pierwszemu princepsowi poświęcono cztery artykuły autorstwa wybitnych znawców epoki.

Słowo wstępne redaktora naczelnego, Holgera Kieburga, nie pozostawia wątpliwości, kto jest bohaterem zeszytu. Data śmierci pierwszego cesarza, pisze, „to zarówno koniec, jak i początek nowej ery. W czasie swego długiego panowania

August stworzył podwaliny Cesarstwa Rzymskiego, grzebiąc de facto Republikę”. Jego zdaniem dwa tysiące lat to dobra okazja do refleksji nad znaczeniem śmierci panującego w tamtych czasach, ale zarazem poszukania podobieństw w dobie nam współczesnej, niezależnie od tego, w jaki sposób zmieniły się środki medialnego oddziaływania.

Ostatnim dniom princepsa poświęcony jest artykuł Alison Cooley, znakomitej badaczki, wydawczyni m.in. sprawozdania cesarza Augusta z własnych dokonań (*Res Gestae Divi Augusti*, Cambridge 2009). Autorka wskazuje, że nasz odbiór sylwetki pierwszego rzymskiego cesarza jest wynikiem oddziaływania pozostałych po nim zabytków archeologicznych. W Rzymie, stolicy Imperium, są to przede wszystkim jego Mauzoleum oraz Forum Augusti. Są one oczywiście śladem budowania przez niego własnego wizerunku i sposobu oddziaływania na mieszkańców miasta. Poza sferą naszego bezpośredniego poznania pozostaje jednak sposób organizowania (i przeżywania) różnych uroczystych procesji i rytuałów, które na współczesnych wywierać musiały niebagatelne wrażenie. „Dlatego musimy wyjść poza sferę archeologii i przywołać świat w pełni ulotny: świat wrażeń zmysłowych, dźwięków, zapachów, które towarzyszyły ceremonii składania ofiar. Powinniśmy zająć się pochodami triumfalnymi, widowiskami cyrkowymi i przedstawieniami teatralnymi. A w przypadku Augusta — jego pochówkiem. Mimo upływu dwóch tysięcy lat ciągle dokładnie nie wiemy, jaką rolę odgrywał on w rzymskiej polityce. Może był mistrzem mistyfikacji i makiawelicznym intrygantem? Lub też mistrzem improwizacji, który ciągle dopasowywał się do gwałtownie zmieniających się warunków? August zostawił dokładne dyspozycje dotyczące pogrzebu [...]. Zmarł w wieku 75 lat i wydaje się, że doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że odchodzi” (s. 12–13). Śmierć dosięgła go w jego posiadłości w Noli, jakoby w tym samym pokoju, w którym umarł jego ojciec Oktawiusz. Na podstawie zachowań Augusta w jego ostatnich dniach życia oraz zapisanych rozporządzeń, które miano odczytać w senacie po jego śmierci, możemy przypuszczać, że w oczach potomnych chciał być zapamiętany jako zbawca i zdobywca świata. Pragnął też, aby przyznano mu status boskości. Podobno na łożu śmierci wyraził nadzieję, że jeśli wszyscy uważają, iż swą rolę zagrał dobrze, to niech biją brawo, „komedia dobiegła końca”.

Prochy pierwszego princepsa złożono w wielkim grobowcu, znanym pod nazwą Mauzoleum Augusta, wybudowanym w północnej części Pola Marsowego, w pobliżu Tybru. Dzisiaj jego imponujące pozostałości stanowią atrakcję turystyczną. Historię oraz aktualny stan badań monumentu przedstawia Jon Albers (*Die letzte Ruhestätte des Augustus. Neue Forschungsergebnisse zum Augustusmausoleum*, s. 16–24). Budowla była częścią szerszego założenia, w skład którego wchodziło Horologium, Ara Pacis i Panteon. Całość powstała nie wcześniej jak po bitwie pod

Akcjum (31 r. przed Chr.), gdyż dopiero wówczas August zdobył odpowiednie środki finansowe. W Mauzoleum chowano prochy cesarzy i ich rodzin począwszy od roku 23 przed Chr. (Marcellus, siostrzeniec Augusta) do 98 po Chr. (cesarz Nerwa), z wyłączeniem dynastii flawijskiej. Budowla, wzniesiona na planie koła, ulegała na przestrzeni dziejów różnym przekształceniom, była też do różnych celów używana. Ostatnio służyła jako sala koncertowa. Dopiero w latach 30. minionego wieku, w ramach wielkiego programu Mussoliniego, odsłonięto retikularne mury augustowskie. Mauzoleum tworzyło pięć nałożonych na siebie pierścieni (cylindrów), zmniejszających się ku górze. Średnica największego z nich, dolnego, mierzy 89, a wysokość 12 metrów. Zwieńczeniem całości była wielka figura cesarza Augusta. Przypuszcza się, że wysokość mauzoleum, włączając w to pomnik, wynosiła 45 metrów. Do wnętrza grobowca prowadziło przejście (dromos), którym osiągnąć można było dwa obejścia biegnące wokół głównego pomieszczenia grobowego i środkowego filaru. Połączone one były dwoma, w stosunku do głównej osi lekko ukośnie uformowanymi przejściami. W głównej komorze grobowej znajdowały się miejsca na urny, przy czym w samym centrum, w niszy wykutej w środkowym filarze, umieszczona była urna z prochami Augusta — fundatora obiektu. Jego posadowienie na Polu Marsowym zgodne było z tradycją republikańską. Znajdowały się tutaj m.in. grobowce konsulów Aulusa Hircjusza i Wibiusza Pansy, Sulli oraz córki Cezara — Julii.

Trzeci z artykułów wyszedł spod pióra Karla Galinsky'ego; poświęcony jest „kulturze pamięci Augusta” (*Erinnerungskultur des Augustus. Die Inszenierung der Trauer und seiner unsterblichen memoria*, s. 25–33). Autor stawia tezę, z którą trudno się nie zgodzić, że August, z chwilą dojścia do władzy, świadomie planował swój wizerunek, kształtując go na użytek potomnych. Należy jedynie się zastanowić nad zastosowanymi przez niego metodami i nad skalą sukcesu. Nie ma wątpliwości, że w organizowaniu i inscenizowaniu publicznych spektakli cesarz był mistrzem i potrafił to doskonale wykorzystać w budowaniu własnego „portretu”. Jak nikt inny czynił użytek z „potęgi obrazów”, co w społeczeństwie w większości analfabetycznym było posunięciem znakomitym.

Pogrzeb Augusta przebiegł zgodnie z genialnie opracowanym scenariuszem, którego on sam był autorem. Karl Galinsky zwraca uwagę, że słowa „czy dobrze zagrałem swą rolę?”, wypowiedziane przez Augusta na łożu śmierci, naśladowały frazę aktora (mima) i oznaczały tym samym początek spektaklu — uroczystości pogrzebowych. Autor fascynująco przedstawia skład i przebieg procesji pogrzebowej (pompa funebris), która — w tym wypadku — nie była niczym innym jak formą parady triumfalnej. Pogrzeb był jednocześnie zwieńczeniem dotychczasowych (za życia) działań Augusta, zmierzających do utrwalenia go na wieki w pamięci

pokoleń, jak i początkiem nowego etapu owego utrwalania, który najpełniejszy wraz znalazł w pośmiertnym kulcie religijnym cesarza.

Tego właśnie zjawiska dotyczy artykuł Wenera Ecka („Wehe, ich werde ein Gott”. Die kultische Verehrung des römischen Herrschers, s. 34–42). Wzięte w cudzysłów słowa, przekazane nam przez biografa Swetoniusza, wypowiedzieć miał na chwilę przed śmiercią ósmy następca Augusta, cesarz Wespazjan. Zawierają one w sobie dużo ironii, dystansu do aktu ubóstwienia, który dla realisty Wespazjana miał chyba wymiar komiczny. Ale akt ten wpisany był w scenariusz Augusta. Już miesiąc po śmierci princepsa, 17 września 14 r., na posiedzeniu senatu zapadła uchwała o przeniesieniu go do świata bogów. Miało to zasadnicze znaczenie dla postępowania jego następców, z których większość poszła tą samą drogą.

Zmarłemu cesarzowi — *divus Augustus* — postanowiono wznieść świątynię oraz ustanowiono specjalne kolegium kapłańskie — *sodales Augustales*, zadaniem którego było dbać o religijny kult Augusta. W jego skład wchodziło dwanaście osób, wybranych z grona najbardziej znaczących rodzin. Na czele kolegium stanął sam Tyberiusz, nowy cesarz, następca Augusta, obok niego tworzyli go jego dwaj synowie Germanik (adoptowany) i Druzus. Kapłanką kultu Augusta stała się także Liwia, wdowa po nim. Autor pokazuje nam, jak wyniesienie religijne panującego (po jego śmierci) stało się powszechne w Cesarstwie Rzymskim, spełniając rolę swoistego zwornika rozległego państwa.

Zawarte w „Antike Welt” artykuły stanowią znakomite wprowadzenie w historię Augusta, otwierają możliwości poznania jego fenomenu i uzmysławiają znaczenie stworzonej przez niego epoki tak dla czasów antycznych, jak i dziejów Europy w ogóle.